Nr. 14. Nowy Sącz, 15. lipca 1906. Rocznik VII.

MIESZCZANIN

organ miast i miasteczek

Wychodzi 1. i 15. każdego miesiąca.

Warunki prenumeraty:
Rocznie . . . 8 kor.
Półrocznie . . 4 „
Kwartalnie . . 2 „
Pojedynczy numer 40 hal.

Redakcya i Administracya w Nowym Sączu.

Pojedyncze numery do nabycia w Administracyi i w księgarni Wwy Jakubowskiej.

Brońmy czynem i słowem naszych praw obywatelskich.

Współcześni opętańcy.

Szatan, wypędzony z człowieka potęgą świętych słów Chrystusa, szarpał i rzucał nieszczęśliwym, męcząc w okropny sposób swoją ofiarę, zanim ją puścił.. Jest to analogia do dzisiejszych opętańców...

Czemże jest pycha, zarozumiałość, egoizm, chytrość fałsz, podstęp, faryzeizm, obłuda i t. p. u „książąt tego świata“, jak nie szatanem, a ludzie z temi przywarami, jak nie opętańcami? Oni, gdy słyszą słowa prawdy, zmierzające ku obronie krzywdzonych i uciśnionych, syczą, jak żmije, szarpią się i wyją, jak wściekłe psy na łańcuchu, rzucają się na wszystkie strony, bo czują, że to szkodzi ich panowaniu. A prawda — mimo ich gróźb i ciosów śmiertelnych — wznosi coraz wyżej święty sztandar Boga-Chrystusa: sztandar wolności, braterstwa i równości narodów... W głowach ich powstaje na widok tego kołowacizna, a w pustych sercach strach! W rozpaczy przedśmiertnej chwytają się szalonych środków, które, zamiast szkodzić, podnoszą tę prawdę coraz szybciej i wyżej, a im w tej samej chyżości przyspieszają run! I tak przez nienawiść ku innym stają się dla siebie samych wrogami, sędziami, grabarzami. Sprawdza się przysłowie: „kto pod kim dołki kopie, sam w nie wpada“.

Chwila obecna w Rosyi powinna być przestrogą dla gnębicieli ducha i w innych krajach... Ale zacietrzewieni opętańcy nie przewidują złego, bo przewidzieć zidyociałe ich umysły nie są zdolne, nie wierzą, iżby ich „wielkość“ odważył się ktoś naruszyć. a w danym razie mógł ich zmódz. Wszak mają fizyczną siłę, armię, broń i różne środki i sposoby... Nic dziwnego, że takimi są. Ich duchowy stan godzien litości! Ludzie ci przeszli nędzną szkołę: szkołę liczb i form, niczem innem nie są napchani, jak martwemi liczbami i formami i życie ich na niczem innem nie polega, jak na liczbach i formach, które wypchnęły z nich ducha. A przecież liczby i formy to słaby tylko wytwór bezforemnego i bezliczbowego ducha. Czy dzieło ma być potężniejsze od swego mistrza? Czy też nie taki zachodzi stosunek jego do ducha, jak — że się tak wyrażę — dzbana do garncarza, który lekkiem uderzeniem może go skruszyć?

Wszelkim liczbom można przeciwstawić liczby, formom — formy, podstępom — podstępy, gwałtom — gwałty itd., a prawda zwyciężyć musi.. A już, co tajne, to chyba nic dobrego i uczciwego; o tem już sześcioletnim dzieciom mówią księża katechci.

A ileż to tajności i tajemnic w całym ich biurokratyzmie na wszelkich szczeblach? Władzę (?) okrywają mniejsze lub większe obłoki tajemnic, które trudniej przebić, aniżeli gęste zarośla sławnego matecznika! Poza tymi tajemniczymi obłokami, w tem piekle ziemskiem „szyją buty“, „kroją kurty“, „kują ostrogi“, kajdany, łańcuchy i różne niespodzianki, naśladując podziemnych towarzyszy z lucyperem na czele! A ty, przyjacielu, nie wiesz o niczem, bo to tajemnica urzędowa, której żadnemu z tych „kowali“ zdradzić nie wolno! I to mają podwładni nazywać uczciwością?!...

Gdybyście mogli zajrzeć do podziemnego piekła, zobaczylibyście, jak tam wszyscy dyabli szczerzą zęby, śmiejąc się, drwiąc

i szydząc z takiej ludzkiej *„uczciwości"*. Cieszą się, bo to woda na ich młyn!... Rzućmy zasłonę na te obrzydliwe obrazy dantejskie, a spojrzmy na pogodne niebo, bijące jasnością prawdy. Słuchajcież, co mówi głos: *„Przed parciem ducha, który rwie się do pełnego życia, do jakiego powołał go sam Stwórca, pozostaje wstecznikom jedno z dwojga*: **kapitulacya** *albo* **skon**! Żadne wykręty już nie pomogą".

Wiec rodzicielski.

Nadchodzą czasy, gdzie z powodu wzrostu oświaty, zaczynają uświadamiać się szerokie warstwy narodu, które poznają, że nasze szkolnictwo ludowe i średnie, jakkolwiek od lat 38miu pozostaje pod rządami konstytucyjnymi, wygląda inaczej, *jakby wyglądać mogło i powinno.*

Pierwszy krok w tym kierunku zrobiło miasto Kołomya, albowiem w maju b. r. odbył się tam wiec rodzicielski pod hasłem *unarodowienia szkoły.* Wiec ten ma wielkie znaczenie, ponieważ rodzicom rozchodzi się głównie o to, żeby młodzież uwolnić od obcego systemu szkolnego, który jest bardzo szkodliwy, albowiem niszczy nasze właściwości narodowe i niweluje je zapomocą szablonu, pod który podciąga się zarówno Niemca, jakoteż Włocha, Rusina i Polaka.

Wiec wzmiankowany stwierdził, że:

1) Większość naszych szkół ludowych, wydziałowych, seminaryów nauczycielskich i szkół średnich nie odpowiada wzmagającym się z dnia na dzień potrzebom narodowym polskiego społeczeństwa i nie daje naszej młodzieży wychowania prawdziwie narodowego.

2) Układ i treść podręczników, szczególnie zaś historyi, geografii, języka i literatury polskiej często jest z duchem naszego narodu niezgodny i nie działa w kierunku usamodzielnienia młodzieży i rozwinięcia w niej uczuć narodowych.

3) Nauka języka niemieckiego, rozpoczynająca się w III. klasie szkoły ludowej powoduje zbytnie przeciążenie dzieci i nie pozostawia dość czasu na naukę języka polskiego i pracę nad właściwym rozwojem umysłowym dziecka.

5) Całe nasze szkolnictwo pozostaje pod przygniatającym wpływem systemu szkolnego, którego zasadą jest lojalizm, a środkiem — wyrabianie uległości i powstrzymanie uczuć patryotycznych u młodzieży.

Wobec tego zgromadzeni na wiecu jednogłośnie uchwalili *wezwać całe społeczeństwo do zajęcia się sprawą szkolnictwa i do poczynienia wszelkich możliwych starań, aby wykazane braki, odbierające naszemu szkolnictwu cechę narodową, były najrychlej usunięte.* Zważywszy, że reforma szkolnictwa w myśl powyższych uwag może być dokonaną tylko przez władzę wyższą z pośród polskiego społeczeństwa i przed niem odpowiedzialną, wiec wzywa Koło polskie, aby przy obecnych układach o rozszerzenie autonomii Galicyi postarało się o wyłączenie spraw naszego szkolnictwa

Uwagi „podatnika"
o śrubie podatkowej i tejże wykonawcach.

(Faktów kilkoro — opowiedzianych gwoli rozweselenia całego kontyngentu Kontrybnentów, pp. Egzekutorów, Wielmożnych pp Inspektorów, Jaśnie Wielmożnych pp. Starostów a wreszcie Ich Ekscelencyj, Jaśnie Wielmożnych pp. Wice-Prezydenta krajowej Dyrykcyi Skarbu i Namiestnika).

Nie myśl szanowny Czytelniku, że opowiadać Ci będę jakieś fantazyjne legendy — bajki arabskie. Gdzież tam! Za prawdziwość każdego tu wypowiedzianego słowa — gotów jestem nałożyć, mizerną moją głową.

Muszę rozpocząć od urodzenia — data ta bowiem ważną jest z tego powodu, że w dwadzieścia lat później, obowiązany byłem zapłacić pierwszy w mem życiu podatek: podatek krwi. Otóż w roku 1879 okazało się przy *„asenterunku"* — że jestem *untauglich* do czynnej obrony mego *Vaterlandu*, wskutek czego wymierzono „relutum" odpowiednie wartości mojej służby przy wojsku — na czas mojej małoletności — mojemu Ojcu — który (klnę się na Bogi!) mojej niezdatności do wojska zupełnie winien nie był. „Relutum" to nazwano *„taksą wojskową"* i wynosiła ona *guldena* rocznie, którego mój Ojciec płacił punktualnie — jak na prawego obywatela kraju przystało. O tem wszystkiem dowiedziałem się dopiero w 13 lat po dojściu do pełnoletności, a i to *przypadkowo* — gdy, pewnego pięknego poranku *zjawił* się u mnie jakiś pan w czapeczce, obszytej czarno-żółtym sznurem i ozdobionej „bączkiem" i uwiadomił mnie o tem, że na polecenie gminy, którą zaszczyciłem swojem „urodzeniem" mą polecenie *zafantować* moje graty, za zaległą za lat 16-cie *taksę wojskową*, którą *komisya* do tego zamianowana wymierzyła mi w różnych kwotach rocznych 1, 3, 5, 6, 10, 3, 2, 7, 5, 10 i t. d. zł. w. a.; — cała pretensya do mnie wynosiła coś blisko sto *blatów*

Bez najmniejszego oporu, pozwoliłem się zafantować; lecz w głowie mojej pomieścić się nie mogło 1) dlaczego żądają odemnie taksy za lat 16-cie, podczas gdy ustawa odnośna — żąda opłacania ich przez lat 12. 2) dlaczego nie odliczono mi tych trzech lat, których mój Ojciec — przed odłączeniem się mojem od pnia rodzicielskiego — za mnie tę taksę opłacał? 3) na jakiej podstawie tak nierównomiernie taksę tę mi wymierzano corocznie w innej kwocie — podczas gdy ja, przez ten cały czas byłem jednakowo, poważnym kandydatem na świętego tureckiego? 4) dlaczego mnie rokrocznie nie uwiadomiono o wysokości wymierzonej taksy, ażebym mógł korzystać z przysługującego mi prawa wnoszenia rekursów przeciw zbyt wysokiemu wymiarowi? 5) dlaczego taksy tej nie wymierzała mi komisya gminy, w której mieszkałem, która mnie i moje stosunki materyalne lepiej znać mogła — lecz komisya tej gminy — która mi życie dała, a potem po macoszemu — od siebie odepchnęła? 6) pewien *prorok* — przebąkiwał mi nawet, że pretensye te wysokiego skarbu są już zadawnione itd. itd.

Podzieliłem się temi mojemi wątpliwościami z władzami wyższemi w formie rekursu.

Działo się w roku 1885. Wprawdzie do dzisiejszego dnia na ten rekurs żadnej odpowiedzi nie otrzymałem — ale za to, za tę samą pretensyę wysokiego skarbu, fantowano mnie raz w Kołomyi, raz w Stanisławowie, raz we Lwowie i raz w Drohobyczu — tj. we wszystkich miejscowościach, gdzie mieszkałem, — w ciągu ostatnich lat 15-tu.

z pod kompetencyi władz centralnych w Wiedniu i przekazanie ich krajowej władzy autonomicznej.

Starosta Jarosz w parlamencie.

Doprawdy trzeba się urodzić w czepku, aby mieć szczęście i honor — jakiemi cieszy się nowosądecki starosta Jarosz. Jego „niespożyte" zasługi oraz „chwalebna" praca dla dobra ludności miasta i powiatu znane są powszechnie w całym kraju od lat kilku — zaś dnia 6. lipca roku 1905, postępowanie Jarosza skutkiem interpelacyi posła Daszyńskiego w sprawie skandalicznej gospodarki w nowosądeckim kahale, gdzie od szeregu lat pod opieką tego zwierzchnika popełniano swobodnie liczne oszustwa i nadużycia, odbiło się głośnem echem nie tylko w państwie austryackiem, ale także w całej Europie.

Dla badacza rządów galicyjskich kacyków XX. wieku oraz dla pamięci potomności, aby wiedziała w jakim raju konstytucyi austryackiej *pod berłem kliki:* Pinińskich, Abrahamowiczów, Potockich, Badenich etc. żyli wolni obywatele król. miasta Nowego Sącza, przytaczamy na pamiątkę dosłowny tekst interpelacyi, wniesionej w Radzie państwa dnia 27. kwietnia 1906. przez posła Daszyńskiego, Olszewskiego i towarz. do ministra spraw wewnętrznych odnośnie do zbrodni, popełnionych na osobie rejenta Obmińskiego przez starostę Jarosza.

Wedle protokołu stenograficznego T. XVII. brzmi ona następująco: „Starosta i radca namiestnictwa Jarosz w Nowym Sączu należy do tych politycznych urzędników, którzy znakomicie nadają się do Turcyi lub środkowej Azyi — ale nigdy do konstytucyjnych państw europejskich. On żyje jeszcze ciągle w tem mniemaniu, że *dla niego* nie istnieją żadne ustawy, a gdy on tylko wybory do Sejmu i Rady państwa przeprowadził wedle życzenia namiestnika we Lwowie, jest w każdym wypadku bezkarnym panem, paszą w swoim powiecie. Jego postępowanie obciążone jest także wieloma bezprawiami, które on niestety, popełnia jako zastępca namiestnika, nadto dopuszcza się w urzędowaniu mnóstwa szykan, które zabijają wśród ubogiej ludności każdą myśl prawem dozwoloną, utrudniając życie tej ludności i znaczną liczbę poważnych osób doprowadzają do zwątpienia.

Jarosz był starostą, który zabronił przed kilku laty naukowo-popularnego odczytu członkowi Uniwersytetu ludowego o teoryi Kopernika; Jarosz popierał też w żydowskiej gminie wyznaniowej w Nowym Sączu najwstrętniejszą korupcyę; zabagnił wszelką gospodarkę we wszystkich większych gminach tak, że w Piwniocznej, Muszynie, Krynicy, Starym Sączu i w innych gminach musiało przyjść do największych skandali.

Jarosz popierał też w bezwzględny sposób interesy osławionych propinatorów przeciw interesom gminy, co miało miejsce w Starym Sączu. Nadto Jarosz prowokował w nietaktowny sposób ludność, która chciała popierać przedłożenie rządowe w sprawie reformy wyborczej, zakazując odnośne zgroma-

---

Po każdym fantowaniu — urgowałem władze wyższe o załatwieniu mego rekursu — lecz do tej pory żadnej nie mam odpowiedzi.

Po pierwszym rekursie — doręczono mi tylko kilkanaście *duplikatów* (taki na każdym był dopisek „wymiaru taks wojskowych" — jednakowoż ponieważ wynalazek ten nie był przez ustawę opatentowany — przeto — zwróciłem je P. T. Władzom z zapytaniem 1) czy przysługuje mi prawo wniesienia naraz kilkunastu rekursów za tych lat kilkanaście — czy też może rekurs jest już przedawniony? (bo ustawa żąda wniesienia rekursu corocznie — od każdego wymiaru osobno w ciągu dni 30 od dnia doręczenia?) 2) w jaki sposób mógłbym dziś wykazać fluktuacyą moich dochodów w ciągu owych lat krytycznych itp.?

Do tej pory mam prawie wszystkie moje rzeczy *cztery razy* zafantowane na pokrycie tej samej pretensyi, lecz dotąd ani razu ani odnośny *edykt* nie został zniesiony ani — na szczęście — licytacya nie została wykonana. Przypuszczałem, że rekursa moje, przedstawienia i zażalenia zostały już załatwione — bo w r. 1903 otrzymałem polecenie zapłacenia zaległej taksy wojskowej w kwocie 18 koron t. j. 9 zł. w urzędzie podatkowym w Stanisławowie (— bez żadnych bliższych wyjaśnień) — co naturalnie — jak przystało na prawowitego obywatela kraju, natychmiast, za pośrednictwem odpowiedniego druku pocztowego — w Kołomyi uskuteczniłem — lecz jakież było moje zdziwienie, gdy w roku 1904 dostałem ze Stanisławowskiego urzędu podatkowego znowu polecenie zapłacenia owej nieszczęsnej taksy wojskowej w pierwotnej wysokości, pod groźbą egzekucyi!!

Schowałem ów papier — *pro aeterna rei memoria* i z drżeniem oczekuję licytacyi moich gratów!

Jak mnie poinformowano: do tego nie dojdzie, bo to tylko *nie wykontowano* jeszcze tej pozycyi *z braku sił*, tak przy urzędach podatkowych jakoteż przy władzach wyższych. Ja sądzę przeciwnie! Widocznie jest tam *za dużo sił*, które mają czas, tyle drogiego czasu marnować na pisanie rozmaitych odezw, edyktów, nakazów i t. d. podczas gdy jednorazowe wymierzenie — ale podług wymogów ustawy — jakichkolwiek należytości rządowych lub jednorazowe wykontowanie mogłoby temu zapobiedz.

Wnuków moich skieruję na urząd praktykantów podatkowych i mam nadzieję że oni *„z protekcyi"* pozycyę tę *wykontują*.

Lecz to wszystko *marność* w obec tych tortur, jakie zacząłem przechodzić od czasu, gdy mnie Bóg Najwyższy pokarał tytułem i charakterem rzeczywistego właściciela realności.

Sam Lucyper *natchnął* mnię myślą zakupna realności, a już z pewnością całe piekło (— żony nie mam —) pomagało mu w tem, ażeby mnie opętać i namówić do zakupna realności w Nowym Sączu.

Ale jakoś tak mi *coś* szeptało do ucha: Patrz! jaka tu piękna okolica górska — więc świeże powietrze, Dunajec szumem swym rozbudzać cię będzie, a zarazem wody jego oczyszczać i uzdrawiać będą twe grzeszne ciało; w niedalekiem sąsiedztwie: Głębokie, Żegiestów, Krynica, Szczawnica, których zazdrości nam świat cały; w krótce będziemy mieć elektrykę, wodociągi i kanalizacyę, a więc będzie tu niezadługo raj prawdziwy!... Ktożby się oparł takiem namowom?..

Bez szemrania popłaciłem faktorów — którzy mi ten złoty interes nastręczyli, adwokatów i notaryuszy — którzy ten — powtarzam *złoty* interes — prze-

dzenia i polecając nawet niektórym wójtom, aby znanych zwolenników tej reformy, kuli w kajdany i odstawiali do Nowego Sącza!!

Liczne interpelacye posłów Bojki, Olszewskiego i Daszyńskiego, pozostały dotychczas bez odpowiedzi; na skargi i protesty w dziennikach usprawiedliwia się Jarosz wobec namiestnictwa kłamliwymi wykrętami lub też zupełnem milczeniem. Na przedstawienia i skargi ludności namiestnicy Piniński i Potocki żadnem nie reagowali słowem a nadto proponowali Jarosza do awansu.

Co taki urzędnik może sobie pozwalać w Nowym Sączu, okazuje oburzający przykład najświeższej daty, który tu na podstawie aktów naprowadzić chcemy, celem wykazania, jak nisko upaść może administracya wielkich państw, skoro urzędnik nie uznaje nad sobą żadnego prawa i żadnej ustawy, *stawiając nad wszystko swoją zuchwałą samowolę.* (Tu następuje szczegółowy opis zbrodniczych czynów Jarosza, jakich w dniu 20. kwietnia 1906 dopuścił się na osobie rej. Obmińskiego, przy ukonstytuowaniu Rady powiatowej w Nowym Sączu).

„A jeśli taki starosta pozwala sobie na takie jaskrawe nadużycia ustaw wobec inteligentnego człowieka, notaryusza i członka Rady powiatowej, to jak obchodzi się ten pasza z biednym chłopem lub robotnikiem, który zbliża się do tego przedstawiciela władzy w naiwnej myśli, iż tenże jest wykonawcą ustawy?! Co obchodzi Jarosza przepis minist. spraw wewnętrznych z 27. lipca 1869 l. 2074 wykluczający zastosowanie §. 12. pat. ces. z r. 1854 przez komisarza rządowego wobec członków Rady powiatowej na ich posiedzeniach, co obchodzi takiego człowieka gwałtu autonomia ludności, co jego obchodzą ustawy i co go obchodzi konstytucya?

„On jest na to, aby zawsze przeprowadzał wybory według woli namiestnika, a jeśli tylko to zadanie wykonał chociażby najbrudniejszymi środkami ku zadowoleniu swego szefa, ma wolne ręce we wszystkich innych sprawach. To nazywają administracyą, a rząd wiedeński na wszystkie te akty gwałtu i samowoli, na systematyczne podkopywanie ustawowego porządku takiego starosty jest ślepym, nie bacząc na to, że przez to taki szkodnik staje się coraz zuchwalszym i pobudza przez to ludność coraz więcej do nienawiści przeciw państwu.

W rękach interpelantów znajdują się dalsze dowody samowoli tego Jarosza; korumpował on żandarmeryę i nawet urzędy pocztowe, które na rozkaz starosty nie wysyłają poleconych listów, nadanych przez p. Obmińskiego, zwracając je nadawcy dopiero wskutek reklamacyi po dwóch tygodniach jako niedoręczalne. Bo jeśli tak chce pan c. k. starosta — któż temu się oprze?... Kradzież gazet po galicyjskich urzędach pocztowych następuje li tylko z rozkazu takich panów c. k. starostów. Tak samo podwyższa się podatki na rozkaz takich panów c. k. starostów wszystkim niedogodnym obywatelom w sposób bezczelny, jak to miało miejsce u rejenta Obmińskiego, któremu podatek z 120 kor. podwyższono na 220 koron!!

Jak ma biedna ludność bronić się przeciwko takim oburzającym gwałtom urzędników, ich pieniądzmi opłacanych? Gdzie ma szukać obrony i pomocy, jeśli rząd, jego odpowiedzialni ministrowie *spokojnie tolerują* takich Jarosza, *a nawet go awansują?!...*

Czy myśli ktoś, że ludność ścierpi te niezupełne stosunki z bezgraniczną cierpliwością i pokorą? Jeśli pp. ministrowie w tem błędnem są mniemaniu, to kiedyś zakosztują gorzkich owoców tej niegodziwej gospodarki. Oburzająca bezkarność takich starostów jak Jarosz, musi raz ustać i dla tego zapytujemy: Czy minister spraw wewnętrznych jest skłonnym powyżej naprowadzone okoliczności zbadać w bezwzględny sposób i bez pobłażania oraz przykładnie ukarać pana starostę i radcę namiestnictwa Władysława Jarosza?..."

Podobnej treści interpelacyę wnieśli członkowie Koła polskiego: dr. Danielak, dr. Petelenz, Rotter, Merunowicz, Roszkowski, Jabłoński, Michejda, dr. Grek, dr. Byk, hr. Potocki, Bomba, Stwiertnia, dr. Doboszyński, dr. Niementowski, Gniewosz i dr. Seinfeld.

---

prowadzili: — popłaciłem wszystkie stemple do kontraktów (kilkadziesiąt guldenków!) taksy hipoteczne *exta-i inta*-bulacyjne, wszystkie *należytości od interesów prawnych, dokumentów, pism i czynności urzędowych* (tak opiewało odnośnie „wezwanie płatnicze" —) a wreszcie kilka razy wyższą *„taksę przenośną"* — niby się należało w zwykłych warunkach — bo realność ta *za długo* nie zmieniała właściciela, a *ustawa jest tego zapatrywania*, że każdy dom powinnien być *co lat kilka* na nowo sprzedawany i kupowany, ażeby z tego tytułu, mogło co lat kilka coś kapnąć Wysokiemu Skarbowi.

Koniec końców — zostałem właścicielem realności w mieście w Nowym Sączu, a skoro zapłacę jeszcze pewną taksę — to za zezwoleniem prześwietnej Rady gminnej — będę mógł uzyskać i prawo — *przynależności do gminy*; gdyż wedle naszych ustaw kilkunastoletnie posiadanie realności, opłacania podatków w tej gminie — nie upoważnia mnie do noszenia zaszczytnego tytułu *„obywatela miasta"*.

W kilka dni „po objęciu na własność mej „nowej Ojczyzny", jak mi to jeden z godnych moich sąsiadów objaśnił — otrzymałem nakaz do udzielenia *kwatery* dla kapitana i jego „forysica" — bo do tego jest *każden* właściciel realności obowiązany. Ledwie wykupiłem się od tych patryotyczno-obywatelskich danin — gdy zaczęto mi doręczać nakazy zapłaty następujących podatków i dodatków do podatków: krajowe, indemnizacyjne, powiatowe, drogowe, szkolne, gminne, szpitalne, gruntowe, czynszowe, zarobkowe, osobisto dochodowe, i t. p. i t. d. bez końca i bez liku! Pomijam tu — naturalnie procenta zwłoki, koszta egzekucyjne.

O sposobie wymierzania i egzekwowania podatków napiszę później. (Dok. nast.)

KORESPONDENCYE.

Nowy Sącz.

Powoli zaczyna wierzyć tut. ogół, że całej biedzie, jaka wpycha się do nas drzwiami i oknami, win-

ną jest przedewszystkiem *Rada miasta*, do której, jakkolwiek weszła znaczna liczba inteligentnych jednostek — obojętnem okiem patrzy na rozliczne zaniedbania, które przy niewielkiej pracy dla dobra ludności — usunąć można. Ogólnem jest narzekanie na straszną drożyznę artykułów spożywczych; jedni piekarze dostarczają chleb dobry i rzetelnej wagi, inni dają strawę niemożliwą do jedzenia, w dodatku oszukanej wagi. Ta sama historya z mięsem, które za drogie pieniądze, dobre jest może dla psów — lecz nie dla ludzi! (Zeszłego tygodnia kupiła żona robotnika kolej. u katol. rzeźnika C. kawałek mięsa z podbrzusza, w którym był cały pręt buhaja!! Sprawa oddana c. k. Prokuratoryi.) A czyż to nie prawdziwe azyatyckie stosunki panują na targowicy nabiałowej, gdzie energiczny policyant zapędza całe tłumy raz w prawo raz w lewo? Czy widział kto, chociażby w najbiedniejszej mieścinie galicyjskiej, aby targowica nabiałowa znajdowała się na wąskiej i śmierdzącej ulicy, między dwoma kościołami? . . . Troska weterynarza miejskiego i lekarzy miejskich o dobroć artykułów spożywczych, o czystość na ulicach i w podwórzach jest niżej krytyki. Oświetlenie ulic aczkolwiek bardzo kosztowne, zależy od kaprysu stróża, ale za to przed domami „ojców“ miasta, płonie jasne światło. Tak samo i lepszy chodnik znajdziemy tylko w okolicy, gdzie mieszkać raczą uprzywilejowani wybrańcy. Natomiast w nowo powstałych lub z dawna zaniedbanych dzielnicach, ludzie po deszczu używają do syta błotnych kąpieli, woda z przykop zatapia ogródki i zalewa piwnice. Magistrat umie także pamiętać o „swoich“, bo od biednych właścicieli domów np. przy ulicy św. Kunegundy, przy ul. Matejki, pragnie nabyć grunt pod chodnik po 5 koron za sążeń kw. — podczas gdy za taki sążeń placu płaciła gmina *bogatszym radnym* po **300—500 koron**!! Poważanie i wygody dla „uprzywilejowanych naszych opiekunów“ weszły tak dalece w krew i kości tut. pospólstwa, że gdy który z nich zjawi się np. w ogrodzie na Przetakówce, wtedy wytresowana służba zmienia w lot nakrycie na stole, ściera stołki i szybko dostarcza piwo, natomiast „*zwyczajni*“ goście kontentować się muszą brudną szmatą na stole i niedbałą obsługą. Niechże więc nikogo nie dziwi teraz zjawisko, dlaczego w czasie wyborów do Rady miejskiej mamy setki kandydatów, między tymi dużo takich, co żyją i pracują według zasady: „*Kochaj bliźniego, a najbardziej siebie samego!*“

Rok szkolny, owej strasznej męczarni dla naszej młodzieży, zakończył się nie bardzo pomyślnie w tut. szkołach publicznych a nawet w prywatnem sem. naucz. żeńskiem, o czem przekonują liczne i uzasadnione narzekania rodziców i pokrzywdzonej młodzieży. Ale chyba najlepiej „pieczętował“ uczniów znienawidzony prof. z Gaworów Sławomirski, któremu też w nocy z 1. na 2. lipca wybito szyby w oknach mieszkania. Prawdziwą plagą dla młodzieży był drugi okaz pedagoga p. H., który dla zaspokojenia swego kaprysu oraz pokrycia niedbalstwa w wykładzie ustnym, żądał w klasie I. aby każdy uczeń miał w swoim zbiorku 300 owadów i 100 roślin — czyli innemi słowy, że uczniowie z czterech oddziałów klasy I. zniszczyli przeszło 50.000 owadów i zwyż 20.000 roślin — nie wspominając o kosztach butów i ubrania, które bez przesady wynosiły bez mała 1000 koron!! Inny fanatyk-naturalista zadawał uczniom na powtórkę z mineralogii po 20—40 kartek do wykucia na pamięć. Jak ów pedagog wysoko ceni ten „niezwykle ważny i kształcący“ przedmiot, dowód w tem, że celującemu uczniowi klasy V. wysypał z botaniki dostatecznie i przez to udaremnił mu złożenie egzaminu dojrzałości z odznaczeniem. Był tu jeszcze jeden również bardzo ciekawy wypadek w jednej szkole ludowej żeńskiej, gdzie uczenicę klasy IV, lubo, że liczy 16. rok życia, miała dostateczny postęp z religii; była dotąd kilkanaście razy do spowiedzi — nie przypuszczono jej wraz z koleżankami do Komunii św. — ponieważ nie była należycie przygotowaną!! A więc pytamy: Kto miał to uczynić? W jakim celu posyłają rodzice swe dzieci do szkoły? . . .

Podczas popisu w szkole wydziałowej męskiej przewodniczył jak w latach poprzednich burmistrz miasta dr. Barbacki. Nie tylko podziwiamy jego czelność, że ma tyle nerwów w sobie, iż bez rumieńca wstydu pokazuje się przed młodzieżą, która jego brudne sprawki omawia dosadniej, aniżeli starzy rodzice — ale przykro słuchać jak ten wszędzie wściubski ojciec, kompromituje się wobec dzieci, grona nauczycielskiego i publiki. Dr. Barbacki przypomina sobie zapewne dawne dobre czasy podczas egzaminów w szkółce parafialnej, więc dziś jako prezes wygłasza nietylko idyotyczne banialuki do dziatwy, ale w dodatku wypytuje dzieci: Czem się trudni twój ojciec? Gdzie ty teraz pójdziesz? i t. p. Do takiego egzaminowania nie ma prawa żaden przewodniczący, więc za tę samowolę, na miejscu powinien być burmistrz skarconym. Stokroć lepiej zrobiłby dr. Barbacki, gdyby zobaczył jakie tortury znoszą dzieci tej szkoły, które siedzieć muszą w zniszczonych i niewygodnych ławkach, jakkolwiek Rada Szkolna miejscowa uchwaliła nowe ławki, ale dowcipny i energiczny dyrektor Leon Barbacki, zabrał je do swojej szkoły, wysyłając w zamian najgorsze ławki do szkoły męskiej. Czy to jest godziwe postępowanie, lecz zarówno obydwu dyrektorów?!...

W Załubińczu grasuje straszna anarchia; stawiają tam różne budy lub cichaczem przerabiają szopy i stajnie na mieszkania, co dowodzi, że cały personal techniczny miejski zajęty projektowaniem wodociągów. Donoszą nam, że koło realn. Schreibera buduje się dom piątrowy, pod który dano fundamenty tylko na 35 ctm. głębokie! Czyż to nie piękny nadzór techniczny?..

Dnia 2. b. m. przychwyconą została szajka złodziei, która przez dłuższy czas grasowała swobodnie po mieście, bo straż nocna zamiast aby pilnować mienia ludzkiego śpi sobie w najlepsze, przez nikogo nie kontrolowana. Jednego złodzieja poturbował laską brat p. Sz. w podwórzu cukierni przy ul. św. Ducha i dopiero przy pomocy pozostawionych przez uciekającego rzeczy odnaleziono resztę członków tej szajki.

Minister handlu mianował kontrolora poczt. Tomasza Smolika, nadkontrolorem przy tut. urzędzie poczt.

Po krótkiej chorobie zmarł 9 b. m. jubilat i em. lekarz miejski, Dr. Józef Richter, przeżywszy lat 76.

Dnia 11 b. m. mieliśmy tutaj drugą w tym roku i wielką powódź; stan wody na Dunajcu był większy niż w roku 1881.

Co słychać w kraju?

Pod adresem naszych posłów. Ponieważ poruszane przez nas sprawy różnych nadużyć, przybierają coraz bardziej interesujące formy — niestety bez żadnego dodatniego rezultatu — przeto uważamy za stosowne zapytać naszych pp. Posłów: *Jak długo mnogie rozboje i ciężkie nadużycia naszych niektórych rządowych i autonomicznych kacyków uchodzić im będą bezkarnie? Czy nie ma władzy w państwie austr. którąby takich drabów pociągnęła do odpowiedzialności? Czy wreszcie na to składa ludność swój krwawy grosz przy podatkach ażeby nie mogła nigdzie znaleść sprawiedliwości?* Szanujemy uczciwych urzędników i jesteśmy wyrozumiali na ułomności ludzkie — ale nie ścierpimy, aby skargi obywateli, zanoszone publicznie do władz wyższych, szły bez zbadania do kosza! Wtedy wierzyć musielibyśmy, że anarchia popieraną jest przez wyższe władze,

które w interesie dobra kraju i państwa przed szkodnikami **bronić nas powinny**. Prosimy w tym kierunku o rychłą i energiczną pomoc — bo inaczej niebawem przebierze się miarka cierpliwości!

Szacherki burmistrza. Z Turki donoszą nam: „Tutejszy burmistrz rejent Pędracki jest graczem ponad gracze, jeżeli rozchodzi się o zrobienie złotego interesu. Jest on także właścicielem dóbr turczańskich, więc jako taki postanowił wyzyskać swoje stanowisko burmistrza i przyjść łatwym sposobem do znacznej fortuny. W tym celu ofiarował on obecnie *za darmo* plac pod budowę sądu na swoich gruntach dworskich — przez co małowartościowe i *bagniste pola* zamieniłyby się niebawem w słono płatne parcele budowlane. Gminie naszej po ostatnim pożarze bardzo zubożałej grozi zupełna ruina, jeżeliby sąd wyrzucono poza miasto, więc Rada miejska wbrew pokątnym zabiegom burmistrza uchwaliła sprzeciwić się stanowczo budowie gmachu sądowego poza miastem. Niestety wiedząc, kto w tej brudnej robocie macza ręce i jak silnem jest parcie na rzecz bogatego burmistrza — obawiamy się, że spekulacyjne plany zachłannego Pędrackiego, zostaną przeforsowane. Apelujemy przeto tą drogą do p. prezydenta Tchórznickiego, aby poskromił pobożnych szachrai i nie pozwolił im wyprowadzić się w pole, jak to oszukano go już przy budowie nowego sądu w Stanisławowie".

Sparrsystem kolejowy. Z Ciężkowic piszą nam: „Między stacyami Pławna i Ciężkowice pociąg osobowy Nr. 617 zdążając 27 zm. o godz. 11 w nocy do Tarnowa najechał na ciężki wóz Jana Olechnego, syna wójta z Pławnej, skutkiem czego woźnica został zabity a wóz potrzaskany. Winną jest tutaj Dyrekcya kolejowa, która zamiast koło toru poprowadzić ogrodzenie, pozostawiła znaczną przestrzeń całkowicie otwartą, a chociaż rampa była zamknięta, było wedle niej dość miejsca do swobodnego przejazdu. Szczęście wielkie, że nie było wykolejenia pociągu, bo wtedy skutki byłyby straszne".

Na jedną nutę... słyszymy narzekania we wszystkich miastach z powodu niedołęstwa magistrackich mędrców. W dosadnych słowach zaznaczył to na posiedzeniu Rady m. Tarnowa radny dr. Schützer, powiadając: „Jak długo nie zmieni się stosunek magistratu do Rady, zawsze będziemy bankrutować, bo magistrat *ma wadę bezprawia* rządzenia się bez Rady i nie poddawania się uchwałom Rady".

Elektryczne oświetlenie miasta Sambora jest obecnie przedmiotem poważnych obrad ze strony Rady gminnej. Sprawie tej poświęca „Tygodnik Samborsko-Drohobycki" obszerny artykuł, wykazując w nim na podstawie opinii fachowej, jak wielkie usługi oddaje taki zakład mieszkańcom, jakie jest jego znaczenie dla miasta i pośrednio dla kraju.

Nie będzie inaczej — dopóki nie zniknie rząd, oparty na uprzywilejowanej klice magnatów. Taką jest ogólna opinia w narodzie, trzymanym setki lat w ciężkiej niewoli. Piszą nam z Tarnowa, że tamt. starosta, podobnie jak nowosądecki Jarosz popiera „familijną" gospodarkę jednej rodziny w tarnowskim kahale, gdzie rej wodzi dr. Goldhammer, który wprawdzie przy wystąpach publicznych udaje zwolennika powszechnego prawa głosowania, ale za to nie wstydził się wyrzucić ze statutu kahalnego powszechne głosowanie i przez to pragnie przedłużyć złodziejstwa kahalne w długie lata.

Hojni panowie z cudzej kieszeni! Rada gminna ubogiego i zadłużonego miasta Sanoka uchwaliła wybudować *trzy wychodki publiczne*, na które wstawiła do budżetu wcale pokaźną sumę, bo aż **cztery tysiące** koron. Natomiast brak tej samej Radzie pieniędzy na zakupno placu targowego dla fur, gdzieś za miastem, aby nie stawały one jak dotąd w ulicach, na których panuje ruch największy,

Baczność rodzice. Nie młodzież sama winna, że dziś tak nisko upadła... ale wyście temu winni. Wy, rodzice, Wy wychowawcy!... tak pisze jeden z uczniów w *Kuryerze przemyskim*, powiadając dalej: Zapytajcie synów waszych, gdzie oni idą po skończonej nauce w wieczornych godzinach? Myślicie, że idą „odświeżyć się" po nauce — lecz wiedzcie, że idą za miasto szukać łupu, uprawiać flirt, albo w lupanarach przy kieliszku zatracają poczucie swojego „ja". Dziwna rzecz, jak na to wszystko społeczeństwo naszę zamyka oczy i pozwala wyszumieć się młodzieży. Dzięki tej niedbałości synowie wasi zarażeni są różnemi chorobami, zapijają się alkoholem i gniją w latach młodzieńczych. A więc nie my winni są sami, dlatego pilnujcie co sił starczy swoje dzieci".

Ważne orzeczenie trybunału administracyjnego w sprawie podatku osobisto-dochodowego. Na zażalenie wniesione imieniem A. hr. Stadnickiego, właść. dóbr Nawojowa, przez Tow. prawnej ochrony podatników we Lwowie, zniósł Trybunał adm. zaczepiony wymiar i wydał przytem zasadnicze orzeczenie, według którego władze podatkowe mają, w razie wątpliwości co do zeznanego dochodu z posiadłości gruntowych, wymienić w swoim kwestyonaryuszu szczegółowo i osobno te pozycye rachunku postawionego w fasyi, którym nie wierzą, a nie mogą, jak to się dotąd działo, uznawszy za prawdziwą część rachunku, co do reszty opierać swoich wątpliwości na względach ogólnych, jak obszar gruntu, urodzajność gleby, wygodna i łatwa komunikacya i t. d.

Łapownicy umarzają zbrodnie! Zeszłego miesiąca wpadła policya lwowska na trop lichwiarza K., któremu odebrała mnóstwo weksli i skryptów, w przeważnej części oficerów i urzędników. Zdawałoby się, że przeciw K. zostanie wdrożone śledztwo i sprawa pójdzie do sądu. Tymczasem nagle zjawia się u niego p. X. i oświadcza mu, że *jeżeli otrzyma 600 k. wówczas postara się o to, że weksle i skrypta otrzyma K. z policyi z powrotem i cała sprawa zostanie umorzoną.* Lichwiarz K. niedowierzał, — wówczas X. odwołał się na to, że już niejednego w ten sposób wybawił z „nieszczęścia" i podał mu nazwiska klientów. K. zbadał i skonstatował, że faktycznie tak się stało, i wówczas dał owemu X. żądanych 600 k., w zamian za co *otrzymał z powrotem zabrane przez policyę skrypta i weksle — i sprawa poszła... ad acta!!!* Zdawałoby się, że to bajka, obrazek z głębi Rosyi. Tymczasem jest to naga prawda. Czyż to nie są straszne stosunki! Jak można coś podobnego tolerować? Jak można ścierpieć, by w jasny dzień za pomocą łapówek **umarzano zbrodnie**, aby po te łapówki wyciągali ręce ci ludzie, którym powierzono dozór publicznego bezpieczeństwa?!

Nie pomoże murzynowi mydło. Znany z opisu „Mieszczanina" denuncyant i oszczerca emeryt-wachmistrz żandarmeryi Piotr Janik, który ubiegając się o posadę inspektora policyi w Starym Sączu zarzucił w anonimowym liście do Wydziału krajowego, że jest połowa radnych w Starym Sączu, którzy za kieliszek wódki lub szklankę piwa dadzą się bardzo łatwo ująć i którym nie zależy na tem, ażeby mieć porządnych urzędników przy magistracie, i że waryatów nie potrzeba przy magistracie — zasądzony został przez sąd I. instancyi na 10 dni aresztu ew. 50 koron grzywny. Przeciw temu zbyt łagodnemu wyrokowi wniósł Janik odwołanie, atoli Trybunał apelacyjny w Nowym Sączu na rozprawie dnia 28 zm. zatwierdził wyrok I. inst.

Dobry początek. Galicyjska Kasa oszczędności we Lwowie wprowadziła u siebie z dniem 20 czerwca br.

domowe puszki oszczędnościowe (o których pisaliśmy w numerze 12). Obecnie oczekujemy, aby za przykładem galic. Kasy oszczędności poszły corychlej wszystkie inne Kasy, bo wtedy nie tylko zostanie w kraju kilka milionów rok rocznie, które dziś szły do Wiednia, za pomocą pocztowych kas oszczędności — ale nadto spełnią Kasy główny swój cel, jakim jest wzbudzić pośród wszystkich warstw zamiłowanie do oszczędności.

Urzędowanie kacyka powiatowego. Głośny z swoich „rządów“ w powiecie grybowskim starosta Waydowicz, zdeklarowany wróg Sobieskiego i Kościuszki, albowiem jako prezes Rady Szkolnej okręgowej w Grybowie wydał okólnik do wszystkich szkół, wzywających nauczycieli do usunięcia z sal szkolnych obrazów Sobieskiego i Kościuszki, mający ponadto z dawnych czasów i inne „cnoty“ na swojem sumieniu, rozpoczął teraz w Nowym Targu urzędowanie na swój właściwy sposób. Oto maleńka próbka? Bardzo wiele osób z Zakopanego potrzebuje legalizacyi metryki dzieci, urodzonych w Zakopanem. Metrykę wydaje ks. proboszcz miejscowy, podpisuje ją następnie ks. dziekan i ma ją podpisać starosta. Podpis księdza dziekana trwa *pół minuty*, a na podpis pana starosty trzeba czekać po 5 (pięć) *tygodni!!* Znany nam jest wypadek, że od pewnego pana zażądało starostwo *7 koron na legalizacyę* metryki i mimo zapłacenia tych 7 k. musiał czekać kilka tygodni. Są to wprost dawniej nieznane rzeczy i my tego nie ścierpimy i nie pozwolimy dalej na te praktyki starego biurokraty.

Ręka rękę myje... To przysłowie spełnia się co do joty, szczególniej w dziedzinie naszej sławnej autonomii. Na ten temat piszą nam z Muszyny: „Nie dziwimy się wcale rabunkowej gospodarce burmistrza Piroga, nie dziwimy się również temu, że nasi nieoświeceni mieszczanie radni głosowali ślepo za wnioskami burmistrza — ale pojąć nie mogliśmy, dlaczego inteligentni urzędnicy jako radni popierali milczeniem długoletnie łajdactwa Piroga. Dopiero powoli i przy pomocy przesłuchania w czasie lustracyi majątku gminnego wylazło szydło z worka w całej swej ohydzie, albowiem okazało się, że inteligentni radni milczeniem swojem odwzajemniali się burmistrzowi za jego dla nich różne świadczenia. I tak: P. Kazimierz Merkl i naczelnik radca sądu w Muszynie wynajmuje od gminy piękny i osobny dom, składający się z 5ciu obszernych pokoi, kuchni itp. —wraz z pięknym ogrodem, słuchajcie Szan. Czytelnicy za.... 200 zł. rocznie!, podczas gdy każdy inny zapłaciłby chętnie z tego domu 350—400 zł. Oficyał sądowy p. Bujak Michał wynajmuje gminny piękny i osobny dom z wielkim ogrodem, słuchajcie.... za 144 złr. rocznie!! Tak samo drugi urzędnik p. R. wynajmuje dom gminny za podobnie niską cenę. Wyjaśniamy, że panowie ci żądają bardzo często kosztownych ulepszeń i udogodzeń w swoich mieszkaniach, tak dalece, że niejednokrotnie gmina z tych 3ch budynków nie miała żadnego dochodu albo też jeszcze grubo dołożyć musiała. Ale takie „złote interesy“ można robić znakomicie, bo od czegóż jest sekretarzem w Radzie powiatowej rodzony brat p. naczelnika sądu z Muszyny? A więc niech żyją geszefciarze.... bo ręka rękę myje, zaś motłoch niech płaci podatki i morzy się głodem!.

Międzynarodowy język „Exparanto“ znajduje coraz więcej zwolenników, którzy postanowili założyć klub exparancki, celem wykształcenia swoich członków w tym języku, przez urządzenie kursu dla początkujących, podróżujących za granicę itp. Kurs taki powstanie także w Nowym Sączu. Zgłoszenia nań przyjmuje ustnie lub kartką: Rysiakiewicz — Nowy Sącz.

NADESŁANE.

Popierajmy przemysł krajowy!

Wyroby tkackie

z najlepszego przędziwa, jak najstaranniej wykonane, jako to:

Płótna białe zwykłej i prześcieradłowej szerokości, dymy, dreliszki, chusteczki do nosa, ręczniki, ścierki, obrusy, serwety, barchany, flanele, szewioty, płócienka kolorowe na fartuszki, sukienki, bluzki i t. p.

poleca najtaniej

tkalnia płócien Michała Męsowicza

w Korczynie obok Krosna.

Na żądanie próbki towarów bezpłatnie.

Kto tylko raz jeden zamówił towar z mojej tkalni, ten gdzieindziej płócien kupować nie będzie.

PIEKARNIA NARODOWA

Kazim. Sekułowicza

w Nowym Sączu, ul. Sobieskiego

poleca

hygieniczne i bardzo smaczne pieczywo

i tak:

6 sztuk świeżych bułek . za	20 hal.
7 „ czerstwych „ „	20 hal.
1 litr tartej bułki za . . .	32 hal.
1 chleb pszenny świeży za .	36 hal.
1 „ żytny „ „ .	40 hal.

Dla Sklepów, Kółek rolniczych i restauracyi, piwiarń itd. znaczny rabat.

Dla uniknięcia wstrętnego i szkodliwego sortowania pieczywa „różnemi“ rękami, urządzono dwa własne sklepy — przy ul. Sobieskiego i przy ul. Długosza.

Zarząd propinacyi miejskiej

w NOWYM SĄCZU

poleca Szan. P. Publiczności

wszelkiego rodzaju Piwa

z browaru

Jana Götza w Okocimie

mianowicie:

PIWO JASNE MARCOWE
„ „ EXPORTOWE
„ CZARNE BOK

Porter żywiecki we flaszkach oryginalnych i piwo Grybowskie exportowe.

Piwo butelkowe pasteryzowane, dostarcza do domu Zarząd propinacyi skrzynkami po 25 i 50 flaszek półlitr.

Nadto poleca wszelkie gatunki **wódek, likierów, rosolisów i rumu,** tak hurtownie jakoteż częściowo.

Kancelarya Zarządu propinacyi znajduje się przy ulicy Jagiellońskiej, Nr. 93.

Ceny bardzo przystępne.

Feliks Dobrowolski

wyrób i sprzedaż wędlin

w Nowym Sączu,

Rynek i ul. Jagiellońska

poleca swoje wyśmienite wyroby wędlin wszelkiego rodzaju, sporządzane z czystego mięsa

po cenach zniżonych.

Wysyłka na prowincyę odwrotną pocztą.

Rządowo uprawniona

fabryka

Wód mineralnych sztucznych

i specyalnych leczniczych

pod firmą

K. RZĄCA i CHMURSKI

w KRAKOWIE ul. św. Gertrudy l. 4,

wyrabia pod kontrolą komisyi przem. Tow. Lek. Krak. polecone przez to Towarzystwo

WODY MINERALNE

odpowiadające składem chemicznym, jak:

Wodę bilińską, Giesshuebelską, Selterską, Vichy, Homburg, Marienbadzką, Kissingen

tudzież specyalnie lecznicze, jak:

litową, bromową, jodową, żelazistą, kwaśną — oraz wody lecznicze mineralne, z przepisu prof. Jaworskiego.

Sprzedaż cząstkowa w aptekakach i drogueryach.

Cenniki na żądanie franko.

Bogato zaopatrzony

Magazyn nowości

na obecny sezon

poleca Szan. Publiczności

Karol Sozański

w Nowym Sączu

przy ulicy Jagiellońskiej.

LEON STERN

w Nowym Sączu — ul. Jagiellońska

poleca swoją

fabrykę patent. dachówek cementowych i wyrobów betonowych.

Skład materyałów budowlanych. Cement portlandzki krajowy i zagraniczny (Groschowitz). Wapno hydrauliczne kufsteinskie (Perlmos). Gips murarski, sztukaturski. Posadzki cementowe i steingutowe w różnych deseniach. Parkiety dębowe.

Rury steingutowe. Carbolineum

Papę dachową i izolacyjną.

PIECE KAFLOWE.

Stanisław Bocheński

PRACOWNIA

siodlarsko-rymarska

w Nowym Sączu ulica Jagiellońska,

odznaczona **złotym medalem**

na wystawie rolniczo-przem. w r. 1905 w N. Sączu

wykonuje wszelkie roboty wchodzące w zakres rymarsko-siodlarskiej sztuki,

jak różnego rodzaju uprząż na konie, aż do najwykwintniejszych, przybory podróżne itp. Przyjmuje zamówienia na nowe powozy, wózki i sanki oraz podejmuje się odnowy i naprawy zniszczonych. Utrzymuje na składzie latarnie powozowe i wszystkie skład. części do latarń.

Księgarnia, handel papieru i przyborów szkolnych

Foltina w Wadowicach

przyjmie zaraz 2 praktykantów, którzy otrzymają na czas praktyki zupełne utrzymanie.

BROWAR Fr. PASCHKA

w GRYBOWIE

(poczta, telegraf i stacya kolei państw. loco)

odznaczony **ZŁOTYM MEDALEM** na wystawie rolniczo-przemysłowej w Nowym Sączu

poleca Szan. P. T. Publiczności

Piwo grybowskie

napełniane do flaszek i pasteryzowane w browarze.

Zamówienia uskutecznia **Browar w Grybowie** a nie jak wiele innych browarów przez pośredników i propinatorów napełniane do flaszek.

Piwo Grybowskie jest 14. stopniowe, wyrabiane wyłącznie ze słodu, bez domieszki słodu prażonego, wskutek czego jest o wiele łagodniejszego smaku, jak piwo z browarów bawarskich i niemieckich, mających smak karmelu.

Piwo grybowskie

zaleca się bezkrwistym osobom szczególnie Paniom i rekonwalescentom.

Równocześnie poleca browar znakomitej jakości

Piwo marcowe, exportowe, bok i piwo bawarskie,

to ostatnie nowa specyalność naszego przemysłu. Piwa te wysyła się do każdej stacyi w paczkach po 25 i 50 flaszek pół albo 3/4 litrowych.

Dom wysyłkowy

Nowości — Apollo

Zygmunt Urich, Lwów

wysyła na żądanie swoje bogato ilustrowane **cenniki** najnowszych patentowanych artykułów, ważnych i niezbędnych dla P. T. kupców, przemysłowców, urzędników, oficerów, lekarzy, inżynierów, leśniczych, turystów, żandarmów, straży skarbowej, hotelarzy, gospodyń, restauratorów, dworórow, gorzelń, browarów it.d.

„S p o k ó j“

koncess. przez Wysokie c. k. Ministerstwo

ZAKŁAD POGRZEBOWY

Marcina Twardowskiego

w Nowym Sączu, przy ul. Krakowskiej pod l. 177

urządza pogrzeby od najskromniejszych do najokazalszych po cenach najprzystępniejszych.

Na składzie posiada wielki wybór trumien w różnych gatunkach, drewnianych i metalowych—dalej piękne i nowe karawany oszklone i nieoszklone, wszelkie ubiory do pokoju żałobnego, materace do trumien, poduszki i kapy oraz wielki wybór wieńców.

Zakład pogrzebowy urządza także kompletne pogrzeby na prowincyi jakoteż podejmuje się przewozu i sprowadzania zwłok. Służba w liberyi na żądanie.

Odpowiedzialny redaktor: Józef Gutowski. Drukiem Jana Litwińskiego w Wieliczce. Wydawczyni: T. Gutowski.